

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego Roman Fengler, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 399

Poznań, piątek dnia 2 września 1932

Rok XXVII

Wypadek lotniczy kapitana Orlińskiego

Lotnik wyskoczył z uszkodzonego samolotu ze spadochronem i złamał nogę —
Samolot rozbił się nad Wisłą

Warszawa, 1. 9. (PAT.) Kpt. Orliński wykonywał dziś o godz. 11 rano próbny lot nad Warszawą. W pewnym momencie oderwała się część osłony silnika, która zerwała lotkę, złamała ją i odleciała. Kpt. Orliński, nie chcąc lądować na lotnisku warszawskim, odleciał daleko za miasto, poczem wyskoczył ze spadochronem. Lotnik wyszedł z wypadku szczęśliwie, ulegając jedynie stłuczeniu prawej nogi.

Maszyna poleciała bez pilota w kierunku wschodnim i, jak dotychczas, nie opadła na ziemię.

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.) Kpt. Orliński wskutek zbyt raptownego upadku ze spadochronem doznał obrażeń i złamał nogę.

Samolot poleciał dalej i rozbił się nad Wisłą przy Kępie Oborskiej koło Jeziorny. (w)

Sukces lotnika polskiego w Anglii

Londyn, 1. 9. (PAT.) W zlocie lotników, właścicieli awionetek, w któ-

rym zwyciężył Polak Skórzewski, m. in. wzięli udział lotnicy Anglii, Francji, Niemiec i Holandii.

Drugą nagrodę zdobył Francuz Seligman.

Londyn, 1. 9. (PAT.) Oczekiwano tu z wielkim napięciem na aerodromie w Heston zlotu 51 lotników, właścicieli awionetek. Wśród zawodników

znajduje się znany pilot polski Bernard Skórzewski. Według regulaminu puhar miał przypaść temu zawodnikowi, który wylądował najbliżej godz. 12. Niektórzy zawodnicy przybyli już o godz. 11.30. Punktualnie o godz. 12 wylądował aparat p. Skórzewskiego, wskutek czego on wygrał puhar.



Król angielski w Szkocji Król Jerzy pozdrawia wiwatującą na jego cześć publiczność na drodze do kościoła w Crathie.

Zaburzenia robotnicze w Łodzi

Jeden policjant został lekko raniony, trzech robotników zatrzymano

Łódź, 1. 9. (PAT.) W dniu 1 bm. zgodnie z zapowiedzią dyrekcji zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana, rozpoczęto wypłatę zarobków robotnikom w lokalu przy ul. Emilji.

W godzinach popołudniowych część robotników i robotnic zebrała się przy fabryce na Wodnym Rynku. Pełniący służbę na Rynku funkcjonariusze policji informowali zbierających się po pieniądze robotników, że wypłata odbywa się w lokalu przy ul. Emilji, skierowując ich jednocześnie na tę ulicę. Informacje policji wynikały z ogłoszenia, wywieszonego przez dyrekcję na murach fabryki. W tym czasie robotnicy, którzy po proklamowaniu

strajku nie opuścili przedzalni, niezadowoleni z tego, że robotnicy, przebijający poza murami fabrycznymi, idą po pieniądze, obrzucili przez okna i bramy pełniących służbę funkcjonariuszy policji odłamkami żelaza, śrubami itp. Równocześnie część przebijających w przedzalni robotników rzuciła się do bramy, którą po odepchnięciu portjera otworzono, usiłując wpuścić do wnętrza przedzalni przechodzących pod oknami robotników. W czasie zajścia jeden policjant został lekko raniony. Policja nie dopuściła do wtargnięcia tłumy na teren przedzalni, przyczem wobec agresywnego zachowania się robotników w stosunku do policji, na polecenie władzy robotnicy zostali usunięci z przedzalni. Robotnicy ci w liczbie 120 opuścili przedzalnię w spokoju, bez stawiania oporu. Trzech robotników, którzy byli inspiratorami zajścia, zatrzymano. Po opuszczeniu fabryki przez robotników, dyrekcja zarządziła zamknięcie hal i dziedzińców.

Robotnicy w przedzalni na Księzym Młynie sami dobrowolnie opuścili teren fabryczny.

Zbrodniarze hitlerowscy mają być ulaskawieni

Berlin, 1. 9. (PAT.) Jutro komisaryczny rząd Prus ma powziąć decyzję w sprawie wyroków śmierci, wydanych przez sąd w Bytomiu na 5 hitlerowców.

Mistrzostwa wioślarskie w Białogrodzie

Białogrod, 1. 9. (PAT.) Dziś, w pierwszym dniu wioślarskich mistrzostw Europy, uroczyste otwarte zostało międzynarodowy kongres wioślarski przy udziale delegatów 13 państw. Imieniem rządu delegatów witał min. oświaty dr. Kraljevic. Na kongresie dokonano losowania poszczególnych osad, biorących udział w mistrzostwach Europy.

Pierwsze rozgrywki odbędą się jutro, w piątek.

Kusociński startuje w Budapeszcie

Budapeszt, 1. 9. (PAT.) W węgierskich kołach sportowych wielkie zainteresowanie wywołał start Kusocińskiego w Budapeszcie w czasie meczu Polska — Węgry w dn. 1 października 1932 r.

Kusociński startować będzie w biegach na 5.000 i 10.000 m.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 1. 9. (PAT.) Przewodniczący Federacji Pracy, Green, oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych jest 11 milionów bezrobotnych.

Zgon kompozytora

Paryż, 31. 8. (PAT.) Zmarł tu, przeżywszy lat 57, znany kompozytor francuski Jean Nougues, twórca opery „Quo Vadis”.

Zaćmienie słońca

Londyn, 1. 9. (Tel. wł.) Zupełne zaćmienie słońca dobrze widoczne było w Kanadzie tylko w niewielu miejscowościach.

W obserwatorium astronomicznym w Magog, gdzie zgromadziło się przeszło 60 uczonych z całego świata, obserwowano tylko początkowe i końcowe fazy zaćmienia, ponieważ w kulminacyjnym momencie słońce było zakryte chmurami. W Ottawie natomiast panowała piękna pogoda umożliwiającą dokładne obserwacje.

Uruchomienie magistrali węglowej

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.) Przy pracach około kolei Śląsk — Gdynia zatrudnionych jest 2500 robotników.

Konsorcjum chce uruchomić linję od 1 stycznia 1933 narazie tylko na jednym torze. Prace zaś nad budową drugiego, równoległego toru rozpoczną się z wiosną 1933.

Z chwilą uruchomienia komunikacji eksploatacja ruchu przejdzie w ręce konsorcjum, które przygotowało już w Bydgoszczy pomieszczenia dla zarządu tej kolei. (w)

Z klubów parlamentarnych

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.) We czwartek obradował klub PPS. i Ludowy.

Omawiano sytuację wewnętrzną i sprawy organizacyjne obu stronnictw. (w.)

Powrót drużyny olimpijskiej

Warszawa, 1. 9. (PAT.) Polska drużyna olimpijska przyjeżdża do Gdyni w dn. 7 b. m.

Ciągnięcie dolarówki

Wczoraj o godz. 10 rano w małej sali konferencyjnej min. skarbu odbyło się ciągnięcie pożyczki dolarowej, w której wylosowano 22 premje na ogólną sumę 75 000 dolarów.

Główna wygrana 40 000 dolarów padała na nr. 175 311;

8 000 dolarów na nr. 521 114;

po 3 000 dolarów na nr. 1 323 134,

1 265 977, 958 309;

po 1 000 dolarów na nr. 154 888,

285 873, 952 410, 58 925, 341 389.

Konfiskaty pism naszych

Skonfiskowano m. i. przedruk wywodów „Kurjera Warszawskiego” oraz krakowskiego „sanacyjnego” „Czasu”

W środę dokonane zostało przez poznańskie starostwo grodzkie zajęcie „Wielkopolanina” za jedno zdanie w artykule, mówiącym o przeniesieniu 30 urzędników kuratorium poznańskiego w stan spoczynku.

W czwartek nastąpiła konfiskata „Orełdownika Wielkopolskiego” za doniesienie telefoniczne o strajku w porcie gdyńskim oraz za dwa ustępy komentarza do wyroku gdyńskiego sądu członków O. W. P.

Tegoż dnia uległ zajęciu „Kurjer Poznański” za nowe doniesienie telefoniczne o strajku w porcie gdyńskim oraz za cały artykuł wstępny p. t. „Zawieszenie nieusuwalności sędziów”. Tem samym skonfiskowano także przytoczone w tym artykule wywody krakowskiego „sanacyjnego” „Czasu” oraz „Kurjera Warszawskiego”, które nie zostały zakwestjonowane ani przez krakowską władzę policyjną w pierwszym wypadku ani przez komisariat rządowy w Warszawie w wyjądku drugim.

Z podróży po Afryce

Pustynia Tayta — Tripolitanja

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Po kilkudniowym postoju w Gat nastąpiła chwila odjazdu. Właśnie skończył się miesiąc „Ramadan”, który dla muzułmanina jest miesiącem „pokuty i utrapienia” — choć nie w pojęciu katolika. Wogóle religia muzułmańska i cała jej podstawa: koran — to wszystko tylko forma zewnętrzna. A może właśnie Arab dba o nią najbardziej. Wyjątek stanowią Berberzy i Tuaredzy i może niektórzy Arabi, ci z pustyni, rzucający w morze niebezpieczeństw i trudu, którym samotnia dała możliwość poznania Boga, który jest i którego tu wyczuć może także zupełnie niedowiarek.

Otóż Ramadan — ten miesiąc pokuty i utrapienia wygląda tak, że wierny, w dzień nie opuszcza izby i pości od wschodu do zachodu słońca. Je natomiast nocą, raz dosyła, na odgłos „tambura”, w który muezzin bije z całej siły, dając z wieży minaretu sygnał posiłków. Gdy jednak nikt nie widzi, to i w dzień podje sobie i popije (choć koran zabrania!).

A gdy nowy miesiąc bladym sierpem zarysuje się na zachodniej części nieba, dzikim krzykiem i piskiem witają koniec Ramadanu. Wszystko jak oszalałe z radości, zgiełkiwie, barwami wschodu płonie. Na niemyte ciała (bo przecież woda szkodzi — myjąc się, dostać można udaru słonecznego!), wkładają nowe szaty, nakrochmalone, szeleszczące, połyskliwe (już zarobaczone!).

Dnia następnego święto — biorą udział wszyscy mężczyźni i władze. Po modlitwie całują się wszyscy, składając sobie życzenia. Potem idą na groby zmarłych, a następnie władcom składają życzenia, co jest najbardziej popłatne. — Władze bowiem różnym dygnitarzom dają upominki — zaleźnie od wystug (przeważnie natury denuncjacji).

Następują dzikie tańce, popisy jazdy konnej i na wielbłądach, rzucanie w galopie broni i chwytanie jej.

Dzień drugi święta — to święto niewolników czarnych. Prymitywne tańce. Kobiety czarne miały językami, czego by żadna z naszych śpiewaczek nie potrafiła naśladować. Na środku siedzi starzec, bijąc w olbrzymi tambor, fantastycznych kształtów, a czarne niewiasty wachlują go z wdziękiem. Na środku koła wysuwa się para starych — coś śpiewają — wtóruje im cała czereda mężczyzn i chłopców, bijąc hataśliwie w jakieś kute z żelaza talerze. Otl i wrazenie przedstawienia w najlichszym cyrku!

I tak się kończy wielki Bejran — wszystko wraca do normalnego trybu życia — i ja także.

Zegnają mnie serdecznie oficerowie załogi twierdzy, wśród których jako gość parę dni spędziłem. A w godzinę potem znika oaza — jej szmaragdową zielen zastępuje niebotyczna „ramla” złota, po której upalny wicher jakby płomieniem chodzi. Trud nie do opisanego, rower brnie głęboko w lotny piasek. Choć tuż prawie widać czerniejący łańcuch gór Akakus, ku którym się przebijam. Ze szczytu góry piasku jednak widzę nową górę i tak ciągle. Sił już brak, a tu „ramla” i „ramla”. Nareszcie osiągam „U-adi Taneruf”, koryto wyschłej rzeki, miejscami jechać nawet można rowem. Lecz wróg w postaci cierni — o

szpilkach długich — atakuje biedne „Michelin’y”.

Przedemną zarysowuje się potężny owal „Góry Czarnej”, po arabsku zwanej Gasr el Dzenun — i całą myśl pochłania. Góra ta, niedostępna, zajmuje olbrzymi trójkąt. Szczyty tak fantastycznie rzeźbione ręką natury-czarodziejki, że naprawdę wierzyć się nie chce, że to jej dzieło. Widać góry, jakby pałace wielkopańskie, zamczyska i rozliczne baszty i rozległe place, po których nocą czarty swawoła. Żadna karawana u stóp tej skały nie stanie obozem, a nawet Tuareg, choć się Sahary nie lęka i z natury jest odważny, omija ją z lękiem, bo liczne opowieści o tej górze włos jeżą na nawpół ogolonej głowie.

Noc zmusza mnie tu właśnie do rozbitcia namiotu. Nowy sierp księżycy, migotliwe gwiazdy i szept wiatru, który piaskiem od Sahary miecie — usposabia raczej do marzeń. Ognisko płonie wesoło, gotuje się przysmak Tuaregów: „ejisz” zwany (mąka gotowana i sos z oliwy i pomidorowe konserwy), woda w girbie, herbata, która tu jest boskim wprost napojem, a zarazem lekkiem. Usnąć trudno, choć zmęczenie obezwładnia.

A o dnia brzasku znowu koła roweru toczą się rażno. Zda się wszystko stoi w miejscu, choć pokonuje się przestrzeń. I znowu noc, poprzedzona przebogatem barwami zachodu i modlitewną ciszą wieczornej godziny. Zda się, że słycać rozkołysane serca dzwonów, których echo idzie poprzez świat cały, tam, z kościółka, w którym modliłem się tak często. To niedziela! I tu, wśród obecnej pustynnej krainy po polsku modli się wiołczego głośno; to jedyną słowem w oczystym wymawiane języku.

Lecz tu na pustyni czasu mało! — Wleczesz się przez teren trudny, uwagę skupić trzeba, aby nie zbłądzić. — Aby podróż i ten ogrom trudny nie były bezowocne, patrzeć musisz, być duszą i ciałem wśród otaczającej cię napozór martwej krainy, a jednak nie martwej! Bo i tu wre życie, kipi, to-

Zadania rządu komisarycznego w Niemczech

Kancelerz v. Papen kokietuje zwolenników hitlerizmu

Berlin, 1. 9. (PAT). Prasa zamieszcza artykuł kancelerza v. Papena o zadaniach rządu komisarycznego w Niemczech.

Zdaniem kancelerza reżim konserwatywny wymaga przede wszystkim wzmocnienia autorytetu władzy państwa i jego głowy. Poszanowanie autorytetu państwowego może zapewnić tylko silna władza państwowa, oparta o armję. Kancelerz, występując przeciw-

czy się proces, którego treść poznać, to rozwiązanie zagadki zawilej, do dziś nierozwiązanej jeszcze. Natura przecież, jako dzieło Boga, musi być doskonała, a że ten proces nazywamy tutaj niszczycielskim, niczego to przecież nie dowodzi. Natura niszcząc jedno, tworzy drugie, a gdyby było inaczej, mielibyśmy świat stary, zgrzybiały.

Ciepło obudziło śpiące żmije, ale natura już pomyślała o pożywieniu dla nich. Na traktach karawan żerujące pustynne myszy rozmożyły się obficie, to żer żmiji. Noce chłodne, więc wiołczego bezpiecznie kładzie się tuż obok jadawej żmiji i śpi spokoj-

nie, a rankiem, gdy chłód osiąga najwyższy stopień, podróżny ranny posiłek przyrządza, i gdy odejdzie, pożywi się odpadkami mysz, którą żmija zjada, ptaka, który od głodu ratuje nieraz podróżnego, pożera orzeł pustynny. Wszystko żyje, umiera i znowu się odradza. Z gór, które pod działaniem temperatury pękają, proszęją, wiatr góry sypie inne, nowe, góry lotnego piasku, które z czasem skrzepną i staną się skałami piaskowca. Czy pustynia jest pustynią w całym słownym znaczeniu? Nie! Tu wszystko żyje, biegnie drogami przeznaczenia. — Żyje, przeżywa się i rodzi na nowo!

KAZIMIERZ NOWAK.

Powrót z lochów „czerezwyczejki”

Sowiety wydają 50 więźniów polskich, w tem 13 księży

Warszawa, 2. 9. (Tel. wł.) Rokowania o wymianę więźniów z Sowietami zostały już ukończone. Polska wyda 48 więźniów a Sowiety 50, w tem 13 księży a wśród nich probo-

szcza parafii Św. Aleksandra w Kijowie, ks. Skalskiego.

Pomiędzy wracającymi więźniami jest 18 takich, którym Sowiety zezwoliły na zebranie z sobą rodzin i domowników. (w.)

Kongres katolicki

Berlin, 1. 9. (PAT.) Dziś rozpoczął się w Essen mszą pontyfikalną tegoroczny Kongres Katolicki.

Śmierć 4 lotników

Colon (Panama), 1. 9. (PAT.) W pobliżu kanału spadł amerykański samolot wojskowy.

4 lotnicy ponieśli śmierć.

Procesy gdańskie

Gdańsk, 1. 9. (PAT.) Dziś sąd najwyższy rozpatrywał wniosek obrońców redaktora „Gazety Gdańskiej” Cieszyńskiego oraz b. prezesa gminy polskiej Maleszewskiego i prezesa Towarzystwa Ludowego we wsi Postołowo, Elmanowskiego o rewizję tego procesu.

Jak wiadomo, pierwszy z oskarżonych skazany został na 6 mies., drugi na 4 i pół mies., a trzeci na 7 mies. więzienia. Wniosek o rewizję został od-

rzucony, wobec czego wyrok sądu II instancji stał się prawomocny.

Zajście w kanale kilońskim

Hamburg, 1. 9. (PAT.) Pewnego rodzaju dyplomatyczne intermezzo rozegrało się bez rozgłosu w kanale Kilońskim.

Niemiecki korałownik zaraportował, że z przepływającego obok niego francuskiego okrętu „Caudebec” padł obrazyliwy okrzyk „boche”. Policja niemiecka w Holtenau zatrzymała okręt i przesłuchiwała protokularnie załogę. Zarówno kapitan jak i pilot okrętowy oświadczyli, że okrzyk taki nie padł, wobec czego okręt zwolniono.

Eksplozja granatu ręcznego

W Pławinku w powiecie inowrocławskim troje dzieci znalazło zapalnik od granatu ręcznego, pozostawiony na polach przez wojsko. Dzieci poczęły rozbijać zapalnik młotkiem i spowodowały wybuch, przyczem poważne okaleczenia odnieśli: 13-letni Kazimierz Ciechanowski, 6-letnia Irena Czubachowska i 5-letni Zygmunt Michalski. Najciężej poraniony jest mały Ciechanowski.

Dzieci opatrzył lekarz p. dr. Sikorski z Inowrocławia. (kl.)

Przepowiednia pogody na piątek: Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry, Wyżyna Małopolska: Najpierw chmurno i mglisto, potem zachmurzenie malejące, dość ciepło, słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia: Zachmurzenie naogół duże, rankiem mgła lub drobny deszcz, w ciągu dnia wypogodzenie, temperatura bez znacznych zmian, słabe wiatry najpierw południowe, a potem miejscowe, przechodzące w zachodnie.

Stronnictwo Narodowe

Koło Stare Miasto

Zebrań plenarne odbędzie się dziś, w piątek, 2 września o g. 20 w salce p. Pohlowej. Na porządku obrad referat p. Stanisława Libery.

O liczne i punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

STELLA OLGIERD

SELF-MADE-WOMAN

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

73)

— No, wierzę teraz, że zdobędę pieniądze przy pani pomocy.

— Daj Boże!

I Michasia Gwandzička pocziwie spojrzała na Hanke.

Wreszcie dobrowolna opiekunka Franusia, przypomniała sobie, co ją właściwie sprowadziło tu dzisiaj:

— Kaziu, obiecałaś, że mi wszyscy tu obecni pomogą...

— Oho! wcale nie tak mówiłam...

— W każdym razie i o pomocy była mowa! Więc... natknęłam się na podwórzu w kamienicy na chłopczykę, który, według mnie, ma duży talent muzyczny. Chciałaby mu wyszukać bezpłatnego nauczyciela, któryby go uczył grać na skrzypcach, a ponadto umożliwić mu uczęszczanie do szkoły ogólnokształcącej. I, wście panstwo, co mi przyszło w tej chwili na myśl: może zechcecie się zebrać tu, o ile gospodyni tego mieszkania zezwoli, na to, lub

ewentualnie u mnie, ja polecę chłopcu stawić się na oznaczoną godzinę i sami ocenicie jego grę. A zdania wasze można będzie wziąć jako podstawę, na której budować będziemy przyszłość, kto wie... może nowego Moniuszki?

— Doskonale!

— Pomozemy pani!

— Dobrze, zgadzam się! — odzywały się wszęd glosy zgromadzonych.

— Wiesz, kto ci dużo pomóc może?

— zwróciła się Kazia do dawnej koleżanki — pan Siwecki, pamiętasz, ten, którego poznałaś...

— Ależ pamiętam doskonale! Czy możesz go poprosić od siebie, aby przybył na ten „pokaz”?

— Dobrze, napiszę do niego. Urządzimy ten „pokaz obiecującego talentu” u mnie, w sobotę wieczorem.

XIV.

„Haniu, nie wiem, czy dobrze zrobiłam, ale kiedy odwiedził mnie tu pan Stanisław (nasz dawny rządecja jeszcze z Twoich lat dzieciennych — nie wiem, czy go pamiętasz?), opowiedziałam mu o Twoich kłopotach z wyszukaniem odpowiedniego człowieka, któryby poprowadził gospodarstwo w Juszczyźnie” — pisała pani Lubiczowa do córki. — „Pan Stanisław bardzo się tem przejął (różnie o nim ludzie potem mówili, ale my

z ś. p. Twoim ojcem byliśmy z niego bardzo zadowoleni!), i obiecał, że powie o tem jednemu ze swych znajomych, który sprzedał swój majątek za marki, a teraz żyje na lasce dzieci. Podobno doskonale administrator, a jako były obywatel może nie będzie krądz. Jeżeli się zgodzi, ma się zgłosić do Ciebie.”

Kilka dni minęło jednak, i Hanka przestała już spodziewać się protegowanego pana Stanisława (którego pamiętała doskonale, bo miała już ze dwanaście czy trzynaście lat, kiedy od nich odszedł), gdy pewnego wieczoru zjawili się u niej obydwa.

— Byliśmy już dzisiaj u pani — objaśniał pan Stanisław, który z młodego, względnie szczupłego mężczyzny, jakim pozostał w pamięci Hanki, stał się tłuścym, okrągłym, starszym panem z brzuszkiem, wyglądającym o wiele poważnie na swój wiek, — ale nam powiadziano, że najlepiej zastać panią wieczorem. Pozwolił pani sobie przedstawić pana Puczatowskiego, który, dowiedziawszy się o demnie o kłopotach szanownej pani, wyraził ochotę wyjazdu do Juszczyzny i doprowadzenia gospodarstwa do porządku.

— O, to nie tak łatwo! — z półśmieszkim gorczy zwróciła się Hanka do ogorzalego, czerstwego jegomościa, u-

branego w długie buty i elegancki garnitur sportowy, który, przedstawiony szarmanek ucałował jej rękę. — Wdzi pan, majątek ogromnie odłożony, ziemia wyjałowiona nie daje plonów, służbę mi ktoś buntuje, najemników podjudza, do władz na mnie „donosy” pisze... Ciężko jest u mnie! A w dodatku, ja tutaj obecnie też nie zarabiam wiele i... biorąc wszystko razem, gospodarstwo w Juszczyźnie wskutek tego kuleje.

— Eh, pani dziedziczko, damy sobie radę! — zapewnił energicznie kandydat na rządecę, pokręcając zabójczo-czarne go wasa.

— Skoro pan ma wiarę w siebie... — O, ja z każdą służbą, żeby nawet najbardziej rozpuszczoną, sobie poradzę. Jestem energiczny i umiem gadać z nimi!

— Czy pan pracował gdzie w charakterze rządcy?

— Nie... właściwie to... rządcą nie byłem. Miałem własny majątek 120 hektarów w Kaliskim. Sprzedałem, kiedy dawali miljarde marek za majątek. Ten, co kupił, to dzisiaj pan, a ja... co mi się zachciało być „miljardierem polskim”, siedzę dzisiaj u dzieci na łaskawym chlebie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbrojenia niemieckie są skierowane przeciwko Polsce

Rzesza gotowa jest udzielić Francji dodatkowych gwarancji w sprawie bezpieczeństwa

Paryż, 1. 9. (PAT.) Nota, wręczona przez br. Neuratha w obecności gen. v. Schleichera ambasadorowi Francji, obejmuje 8 stron pisma maszynowego. Na 5 pierwszych stronach rząd Rzeszy reasumuje podstawy, na jakich opiera się teza niemiecka o równouprawieniu zbrojeń, udowadniając konieczność posiadania przez Rzeszę armji. Na 3 pozostałych stronach gen. Schleicher traktuje o samym przedmiocie: motoryzacji kawalerji, artylerji ciężkiej, czołgach, samolotach i redukcji czasu służby w Reichswehrze z 12 lat na 6 lub 4 lata. Nota niemiecka nie precyzuje tych dezyderatów cyfrowo i nie wskazuje liczby czołgów, samolotów itp., jakiej domaga się Rzesza. W

nocie zaznaczono jedynie, że budżet wojskowy jest zbyt mały, oraz, że trudno byłoby go podwyższyć, chyba przez poczynienie oszczędności na kawalerji, co do której Reichswehra sądzi, że należałoby ją zmodernizować. Nota kończy się życzeniem, aby rozmowy między francuskimi i niemieckimi ekspertami podjęte zostały w jak najkrótszym czasie, gdyż jest to jedyna metoda, pozwalająca na osiągnięcie pozytywnych rezultatów.

W rozmowach, jakie poprzedziły wręczenie noty, gen. Schleicher dał ambasadorowi Francji do zrozumienia, że w razie zawarcia układu Rzesza udzieliłaby Francji dodatkowej gwarancji w sprawie bezpieczeństwa.

Prasa niemiecka wobec protestu opinii francuskiej

Berlin, 1. 9. (PAT.) Stanowczy protest, z jakim opinia francuska zareagowała na oficjalnie zgłoszone przez Niemców żądania rozbrojenia, zmobilizował całą prasę niemiecką. Wszystkie pisma na naczelnych miejscach ogłaszają komunikaty, zawierające wyjaśnienia niemieckich czynników miarodajnych. Organy niemieckie przeciwstawiają stanowisku prasy francuskiej głosy dzienników anglosaskich, starając się wywołać wrażenie, że opinia publiczna w Anglii i Ameryce uznaje logikę żądań niemieckich.

Jedynie demokratyczny „Berl. Tgbl.“ ostrzega opinię niemiecką przed zbyt daleko posuniętymi nadziejami na możliwość izolowania Francji przez skojarzenie wspólnych rzekomo interesów Włoch, Anglii i Niemiec. W kwestiach rozbrojenia Niemcy mogłyby znaleźć się wkrótce odosobnione. Tylko posu-

wając się krok za krokiem rząd niemiecki mógłby osiągnąć ewentualnie pomyślniejsze rezultaty.

Rząd niemiecki — pisze „Voss. Zig.“ — podjął wreszcie walkę o równouprawienie. Tem samym skończył się okres względnego spokoju w polityce i Niemcy wkraczają w nową fazę walki narodowej.

Nacjonalistyczna „Börsenztg.“ oświadcza, że walka o równouprawienie Niemiec osiągnęła punkt kulminacyjny. Niemcy muszą wyteńczyć wszystkie swe siły, aby urzeczywistnić ten główny cel swej polityki zagranicznej.

„Deutsche Tagesztg.“ protestuje przeciwko przyznawaniu Francji prawa stanowienia o żądaniach wojskowych Niemiec. Żądania niemieckie, pisze dziennik, mają charakter czysto obronny i jako takie są jedynie sprawą wewnętrzną Niemiec.

Komunikat o rozmowach min. Neuratha z ambasadorem francuskim w Berlinie

Berlin, 1. 9. (PAT.) Biuro Conti ogłasza komunikat, potwierdzający wiadomość o rozmowach, jakie w poniedziałek min. spr. zagr. Rzeszy Neurath odbył z ambasadorem francuskim w Berlinie Francois Poncetem. Między obu stronami umówiona była ścisła dyskrecja. O rozmowach dowiedziała się opinia niemiecka dopiero z doniesień prasy francuskiej, powtórzonych przez dzienniki niemieckie.

Już w Lozannie i Genewie — oświadcza komunikat — toczyły się między Niemcami, Francją i innymi mocarstwami rozmowy na temat równouprawienia zbrojeń. W konsekwencji

tych rozmów min. spr. zagr. Rzeszy zaprosił do siebie w poniedziałek ambasadora francuskiego, chcąc zainicjować wyjaśnienia Niemiec w kwestji rozbrojenia. Było to wyraźnie omówione w Genewie z min. spr. zagr. Francji. Min. Neurath sprecyzował wobec ambasadora francuskiego stanowisko Niemiec w kwestji rozbrojenia zgodnie z dotychczasowymi oświadczeniami ze strony Niemiec. Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień minister wręczył po zakończeniu rozmowy francuskiemu pisemne resumé swych wywodów. Błędem byłoby uważać to resumé za notę lub memorjał.

Co do treści rozmów min. Neuratha, to — jak informują — punktem wyjścia oświadczenia min. spraw zagr. Rzeszy jest rezolucja, uchwalona przez konferencję rozbrojeniową przed jej odroczeniem. Rezolucja ta zupełnie nie wspomina o tem, czy nowe zarządzenia rozbrojeniowe mają być również zastosowane do Niemiec. Z tego też powodu Niemcy rezolucji tej nie przyjęli a nawet ją odrzucili. Dalej min. Neurath podkreślił wobec ambasadora francuskiego, że Niemcy są uprawnione do żądania, aby sprawa wysuwanych przez stronę niemiecką rozszerzeń o równouprawienie została wyjaśniona. Niemcy nadal trwają na stanowisku, że i inne państwa muszą się rozbroić na wzór Niemiec. Niemcy opowiadają się za powszechnym, o ile możliwości radykalnym rozbrojeniem. Rozbrojenie to jednak przeprowadzone być może tylko na podstawie równych dla wszystkich państw zasad. Szczegóły tego rozbrojenia nie zostały jeszcze omówione. 10 punktów, o których wspomina dziennik francuski „Le Journal“, które były przedmiotem rozmów, omówiono tylko ogólnie.

Niemcy nadal trwają na stanowisku, że to, co dozwolone jest innym, musi być dozwolone także Niemcom. O przebiegu rozmów poinformowane były również i inne mocarstwa. Fakt, że rozmowy podjęte zostały przedewszystkiem z Francją, wynika z okoliczności, iż Francja, jak dotąd, najmniej zbliżyła się do poglądów niemieckich.

Walka policji z opryszkami

W pewnym lokalu w Pakości znani awanturnicy, Antoni Silny i Stanisław Nowakowski wszczęli bójkę z gospodarzem z powodu odmówienia im sprzedaży wódki. W czasie zajścia awanturnicy rzucili się na interwenującą policję. Jeden z awanturników uderzył łaską policjanta w głowę tak silnie, że napadnięty upadł na ziemię.

Znamienne jest zachowanie się tłumu, który poza wznoszeniem okrzyków w obronie awanturników, utrudniał policji urzędowanie. (kl.)

Samobójstwo nauczyciela-emeryta

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu własnym na Rybakach 19 powiesił się emerytowany nauczyciel 63-letni Mieczysław Przybylski. Przywołany lekarz stwierdził zgon desperata.

Powodów rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić. (kl.)

Cyklista pod samochodem

Na ulicy Grunwaldzkiej taksówka nr. 247 zawadziła błotnikiem o rower 35-letniego właściciela farbiarni przy ul. Wybickiego 15, p. Alfonsa Lichnowskiego, który upadł na bruk i odniósł ciężkie potłuczenia.

Poranionemu udzielono pomocy pogotowiu ratunkowe. (kl.)

Wycieczka do Rogalina

Poznańskie „Sokolice“ urządzają w niedzielę całodzienną wycieczkę parostatkami do Rogalina dla druchen i druhów oraz gości. W programie zwiedzanie zamku ze wspinałkami zabytkami i słynną galerją obrazów. W czasie drogi na statku przygrzywać będzie doborowa orkiestra; w oficynie zaopatrzoną bufecie można będzie nabyć w czasie podróży smaczny posiłek po przystępnych cenach. Podróż w obie strony od osoby tylko 1,50 zł, dzieci do lat 15 płać połowę, do lat 10 w towarzystwie starszych wolno. Wyjazd punktualnie o godz. 8 z przystani na Czartorji. Bilety nabywać można u prezesa i prezesów gniazd oraz w firmie Dom Sportowy, Św. Marcin 14.

„Sokolice“ i „Sokoli“ winni uczestniczyć w wycieczce w mundurach.

Wiadomości potoczne

— **Pobiedziska.** (Sacharyna). W piątek przytrzymał się nielegalny handel sacharyną niej. Goszkowska Franciszka ze Słupcy, która osadzono w areszcie. Okazuje się, że G. już od roku proceder ten uprawiała.

— (Niepożądani goście). Na terenie majątku Krześlice p. Brandisa rozlokowali się całą masą cygani i rozgospodarowali się po swojemu, z powodu czego p. B. był zmuszony wezwać tutejszy posterunek policji, celem usunięcia niepożądanych gości.

Z TEATRU

TEATR NOWY: „Mał naszej panienci“, komedia w 3 aktach G. Beylina.

Autor wczorajszej premjery należy do kategorii popularnych w stolicy tak zw. bywalców teatralnych, popularnych od szeregu lat, a specjalnie w zakulisowym świecie. Może śmiało powiedzieć, że zna dobrze teatr, zwłaszcza z tej strony, że zglebił — niejedne tajniki przybytku Melpomeny. A ponieważ równocześnie, siłą rzeczy, musiał oglądać często-gęsto sukcesy nietylko wybitnych pisarzy, ale i (w dodatku przeważnie) rozmaitego pokroju miernot literackich — postanowił zatem sam spróbować szczęścia na nieobcej, jak sądził, dla siebie niwie.

Miał dobre chęci, atut nie do pogardzenia, wszakże niezawsze wystarczający. Dopisały one jako-tako w „Zakładzie o miłość“, rzeczy o poważniejszym nieco zakroju. Bodaj, czy nie dotrzymałyby towarzystwa autorowi w przeistaczaniu jego zamiarów w czyny, gdyby trzymał się obranej poprzednio nuty. Skusiła go wszakże bardziej frywolna, zaprzagnął pobawić się w siewcę śmiechu i — napisał „Meza naszej panienci“.

Tymczasem wystarczyło zasobu wesołości i dowcipu na skromny pierwszy akt. Jest on bezpretensjonalny, poprawny, oparty na nieraz już ogranych motywach, ale zresztą zrobiony, z werwą i błyskotliwością w dialogu. Póź-

Kina bronią publiczność przed ciężarami

Warszawa, 1. 9. (Tel. wł.) Od dziś wchodzi w życie świadczenia na rzecz funduszu bezrobocia, m. in. świadczenia te obejmują również opłaty od widowisk. Za bilet do 1.99 zł opłata wynosi 10 groszy, a do 2.99 zł — 20 gr i wyżej.

Związek Właścicieli Kin wpadł na oryginalny pomysł i zwrócił się do ministerstwa z oświadczeniem, że zniża ceny biletów. Obniżka ta wyniosłaby 1 grosz. W ten sposób kasa zamiast 2-złotowego biletu będzie pobierała 1.99 zł, doliczy do tego na bezrobotnych 10 groszy zamiast 20. (w)

KALENDARZYK

Piątek, 2 września 1932.

Słońce: wschód 5,05 — zachód 18,40 — długość dnia 13 godzin 39 min.
Księżyc: wschód 5,36 — zachód 19,02 — po nowiu.
Kal. rzk.: Stefan Kr. — jutro Izabella Kr.
Kal. słow.: Czeibóg — jutro Bronisława.

Zebrań

Dziś o 10 Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo (Św. Wojciech) zebranie zarządowe; o godz. 16,30 zebranie plenarne w ognisku;
o 20 Kadra IV Morska im. Marsz. Focha, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska.
o 20 Chór im. Chopina (Wilda), u p. Fiedlerowej, G. Wilda;
o 20 Tow. Uczniów Handl. sekcji Zw. Prac. Kupieckich, w Domu Kupieckiego, ul. Zwierzyniecka 12;
o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Tum), w Domu Kat. na Śródcie;
o 20 Koło Przyjaciół Harcerzy IV Druż. im. Wład. Jagielly, u p. Beyerowej, pl. Bernardyński;
o 20 Stronnictwo Narodowe (Stare Miasto), u p. Pohlowej, Chwaliszewo 37.

Jutro o 19 Zw. Pomocników Tapicerów i Dekoratorów, u p. Kubisza, Św. Wojciech 1;
o 19 Tow. Powstańców i Wojaków (Debiec), w salce ul. Wspólna 15;
o 20 Stow. Porządku Publ. (Stare Miasto), u p. Pohlowej, Chwaliszewo 37;
o 20 Zrzeszenie Zw. Zaw. Automobilistów, u p. Jaszki, ul. Kraszewskiego 16;
o 20 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny, u p. Jarockiej, ul. Masztalarska.

Pogotowie Lekarskie Zw. Lekarzy Zach. Polski (tel. 55-55), ul. Pocztowa 30, udziela pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach we dnie i w nocy.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Anny ze Szczeszyńskich Kochowiczowej o godz. 17 z kaplicy nowego cmentarza Św. Wojciecha.

Licytacje

Dziś o 10 al. Marcinkowskiego 19 — biurka, kanapy, fotele, szafy, lampy, stoły, regały, szafy żel itd.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Nowa umowa małżeńska“ z gość. występem p. Ireny Solskiej.
Teatr Nowy: Dziś — „Gorączka nafty“.

Ofiary wydelikacenia?

W zamierzonych, przedhistorycznych czasach zamieszkiwały kulę ziemską pokolenia olbrzymich zwierząt, wobec których nasze największe ssaki, słoń czy nosorożec, wydają się drobnymi zwierzątkami. Olbrzymy te całkowicie wyginęły, a nauka, na podstawie odnalezionych już i ciągle jeszcze odnajdujących się pozostałości, kości itd. stara się odtworzyć historję i warunki ich bytowania. Przedewszystkiem zaś zagadką jest powód, dlaczego te ogromne i niezwykle uzbrojone zwierzęta, które panowały na ziemi w dużej liczbie przez wiele setek tysięcy lat, wyginęły następnie w ciągu stosunkowo krótkiego czasu. Nowe teorie rzucają na tę sprawę ciekawe światło. Czytamy o tem w artykule p. t. „Ofiary wydelikacenia“ w najnowszym, 36-tym numerze „Ilustracji Polskiej“, która też przynosi najróżniejsze i niezwykle ciekawe, bogato ilustrowane artykuły.

Mamy więc liczne fotografie z dzisiejszej Rosji sowieckiej wraz z raportem o zabarwieniu gospodarzem pod tyt.: „Europa śledzi rozwój piatiletki“. Wśród aktualności mamy liczne zdjęcia, związane ze zwycięskim lotem por. Żwirki, dalej z jubileuszowych pielgrzymek do Częstochowy i wiele innych. Również w numerze tym mamy początek sensacyjnej powieści z angielskiego p. t. „Ślad dokoła ziemi“.

Obóz Wielkiej Polski

Obwód I (Śródmieście)

W sobotę, dnia 3 września r. b. o godzinie 20 odbędzie się zbióрка kontrolna

Obwodu I. w sali Stronnictwa Narodowego. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

niej wszakże nie wiedział autor jak rozwinąć sytuację. Napraszał się wprost farsowe powikłania ze względu na dobry początek z pod tego znaku. Cóż, kiedy brakło pomysłów, które dałyby się zlepnić w jakąś chociażby prowizoryczną całość!

Nie było, niestety, planu, ani też wytycznej kompozycji — czynnika niezbędnego nawet w farsie. Dlatego też w drugim i trzecim akcie panuje chaos, połączony z rozbijającym nierz pomyślnym środkiem, wzorowanych na „Ciotce Karoli“, lub — poezji „Żołnierzu Królowej Madagaskaru“. A równocześnie na tem też conajmniej paradoksalnie wyglądają strzeliste sentencje życiowe, wywierające nieraz wręcz odwrotny efekt.

Nie dziwnego, że z takiego materiału trudno coś zrobić. Pierwszy akt wypadł bez zarzutu, inne natomiast nie pozbyły się nadanego im przez autora piętnej chaosu. Zacierała zresztą niejedne braki swą żywiołową grą doskonałą usposobiona p. Koronkiewiczówna. Sekundował jej dobrze (zwłaszcza w pierwszym akcie) p. Bystrzyński, borykając się wytrwale z tekstem, a udatną sylwetkę zarysowali p. Butniewicz i p. Czarnecka. Natomiast p. Górski nie umiał trafić we właściwy ton, a „gierkami“ nie zdołał uratować sytuacji. Również raził brak naturalności u p. Wieczorkowskiej. Wreszcie reżyserko całość nie stała na takim poziomie, do jakiego przyzwyczail nas Teatr Nowy. J. H.

